Nr. 52. Wtorek, 4 Marca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

L. 1506/19.

Rozporządzenie

Ministerstwa skarbu w Warszawie z 22 lutego 1919 L. 1226/II. w przedmiocie zakazu przywozu znaków pieniężnych w walucie austryacko-węgierskiej.

1. Przywóz i przysyłanie (w posyłkach pocztowych i listach) znaków pieniężnych w walucie austryacko-węgierskiaj w granice Rzeczypospolitej Polskiej jest wzbroniony.

2. Podróżni przybywający z zagranicy mają prawo przywozu sumy nieprzekraczającej 500 kor.

3. Ministerstwo skarbu może w poszczególnych wypadkach zwolnić od stosowania p. 1 i 2 niniejszego rozporządzenia.

4. Przekroczenie lub usiłowanie przekroczenia niniejszego rozporządzenia pociąga konfiskatę całej przywożonej lub przysyłanej sumy.

5. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się na terenach b. zaboru austryackiego polskiej Komisyi Rządzącej a specyalnie na terenie Slązka Cieszyńskiego Cieszyńskiej Radzie ludowej.

6. Rozporządzenie niniejsze otrzymuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Wobec tego zarządziło Ministerstwo:

1. Że przejezdni mają zadeklarować całą posiadaną sumę w biletach koronowych, a o ile przekracza ona 500 kor., nadwyżka musi być przez właściciela odesłana z powrotem.

2. Wszyscy przyjezdni podlegają ścisłej rewizyi osobistej, o ile będą przy nich znalezione bilety koronowe w deklaracyi nie wskazane, podlegają one bezwzględnej konfiskacie na rzecz Skarbu Państwa.

3. Rzeczy podręczne, bagaż oraz wszelkie przesyłki kolejowe przywożone lub przesyłane z zagranicy winny podlegać ścisłej rewizyi na granicy, znalezione w nich bilety koronowe podlegają konfiskacie na rzecz Skarbu.

4. Listy (nie pieniężne) i przesyłki pocztowe z zagranicy, winne być przez urzędy pocztowe rewidowane, znalezione w nich sumy w biletach koronowych również podlegają konfiskacie.

5. Listy pieniężne (koronowe) winny być odsyłane z powrotem nadawcy.

Referent Wydziału skarbowego
Komisyi Rządzącej
Steczkowski.

Ukraińcy
zerwali zawieszenie broni.

Biuro prasowe D. W. P. podaje 1 marca:

Dziś o godzinie 6 wieczorem komenda wojsk ukraińskich zawiadomiła misyę koalicyjną, że zrywa zawieszenie broni. Szef misyi koalicyjnej dał ukraińskim delegatom termin do 12 godziny w nocy, celem ewentualnego cofnięcia zerwania.

O zerwaniu zawieszenia broni przesłano nam w sobotę następujący komunikat:

Ponieważ Ukraińcy wypowiedzieli o godzinie 6 wieczorem wstrzymanie kroków wojennych, kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się 2 marca o godzinie 6 rano.

W liście skierowanym do misyi koalicyjnej zawiadomiła delegacya ukraińska równocześnie, że z przyczyn natury czysto wojskowej, naczelny wódz armii ukraińskiej widział się zmuszonym odwołać wstrzymanie kroków wojennych, zawarte dnia 26 lutego 1919. Uprasza ona, ażeby nie brać tej odmowy, dotyczącej wstrzymania kroków wojennych, jako odpowiedzi na propozycye zawieszenia broni między obu stronami walczącemi z dnia 28 lutego, dodaje, że odczuwając całą wagę i powagę kwestyi, którą mają rozsądzić, widzi się zniewoloną złożyć tę kwestyę do definitywnego rozstrzygnięcia swojego rządu, który prześle swoją decyzyę w terminie oznaczonym, t. zn. w czterech dniach.

Na ten list odpowiedziała natychmiast misya koalicyjna oświadczając, że **uważa podjęcie kroków wojennych za odmowę zawieszenia broni, skierowaną przez Ukraińców do wszystkich mocarstw ententy i że władze ukraińskie poniosą w takim razie całą odpowiedzialność przed czterema mocarstwami ententy za dalsze prowadzenie wojny, której zaprzestania też same mocarstwa formalnie nakazały.**

Zarazem zawiadamia delegacyę ukraińską, że jeśli ta nie cofnie przed północą swego wypowiedzenia zawieszenia broni, misya koalicyjna wyjedzie ze Lwowa dnia 2 marca o godz. 11 rano w pociągu pancernym o swych barwach, **czyniąc wszystkie władze ukraińskie osobiście odpowiedzialnemi za wszystko, co zajść by mogło.**

Godz. 12 o północy.

Ponieważ do tej pory nie nadeszła odpowiedź, więc o godz. 6 rano rozpoczynają się operacye wojenne.

Dowództwo Wojsk Polskich na Galicyę wschodnią.

Rozkaz.

Lwów, dnia 1 marca 1919.

Żołnierze!

Wróg ponownie odwołuje się do siły orężnej, chcąc w walce wymusić to, czego prawem uzyskać nie może.

Jeszcze raz więc musicie się zmierzyć z nim w polu, jeszcze raz krwią okupić tę ukochaną, nieustannemi walkami znękaną ziemię naszą.

Pamiętajcie, że setki tysięcy nieoswobodzonych braci naszych oczekuje pomocy od Was, pamiętajcie, że wróg hajdamacki znęca się nad setkami naszych rodaków.

Czyny armii „Wschód“ od pierwszych dni walk o Lwów należą do najświetniejszych w historyi odradzającego się Wojska Polskiego. Jestem dumny, że tak jest i wiem, że i nadal tak będzie.

Armia „Wschód“ i nadal spełni swe zadanie, a naród cały wdzięczny Wam będzie za Wasze trudy, za Wasze bohaterskie, patryotyczne wytrwanie, za Waszą ofiarną krew.

Do boju żołnierze, do twardego boju o utrzymanie naszego stanu posiadania, ał nadeją siły, które pozwolą zapewnić Ojczyźnie należne granice i zażywać spokoju po zwycięskich walkach.

Rozwadowski, generał dywizyi.

*

Obywatele miasta Lwowa!

Wróg rozpoczyna po krótkiej przerwie znów kroki wojenne.

Podejmujemy znów walkę w obronie granic Państwa Polskiego, walkę, która toczy się w pobliżu Lwowa i naraża miasto i jego mieszkańców na tyle mąk i ofiar. Chwyciliśmy za oręż w obronie naszych ognisk domowych, naszych rodzin i dzieci przed zdradzieckim, podstępnym wrogiem, który zmusza nas do dalszej walki, odrzucając pośrednictwo rękę.

W tej chwili zwracam sie do Was, by Was zapewnić, że żołnierz polski trwa na posterunku, że osłania Was jego pierś bohaterska.

Wzywam Was do spokoju i wytrwania. Za nami stoi cały naród. Rychło nadejdą posiłki i dnie najbliższe powinny przynieść rozstrzygnięcie, które — da Bóg — zapewni Ojczyźnie należne jej granice.

Rozwadowski, gen. dyw.

---

3)

JERZY TURNAU.

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Wypadł Antoni, wygolony lokaj. Był on Rusinem i miał imię Hryćko, lecz go pani Anna przezwała Antonim, za którą to zmianę, jakoteż za golenie wąsów i brody otrzymywał od pani osobno dwa reńskie miesięcznie; poruszał się, dzięki nauce swej pani, z taką sztywnością i w tak drewniane bezruchy zniecznlał muszkuły swej twarzy, iż ani śladu Hryćka w nim nie pozostało. Mniej wytwornie zachowywał się jego pomocnik, Wicek, przebierany w niedzielę i od gości w strzeleckie ubranie z zielonemi wypustkami i galonem. Obaj odbierali okrycia od gości, którzy oddawali je mechanicznie, pośród wesołych powitań z gospodarzem.

— My tu dziś napędziliśmy w odwiedziny sąsiadów — mówił pan Bronisław Gąsowski. W kościele widzieliśmy się z panami Rzypkowskimi. Przyjadą obaj.

— A!? więc Emil znowu bawi u brata? — pytał Marceli Sobiesławski.

— Jakżeż? przecie to sierpień — to jego pora. Będzie siedział do listopada i... naturalnie będzie prowadził dalszą tresurę swego brata Adama.

— Ha! Ha! śmiał się Sobiesławski. I to trzeba wiedzieć, że Adam jest starszy, a pomimo to Emil trzyma go pod pantoflem i teroryzuje.

— A Adam, jak trusia... przy bracie zapomina języka!

— Nie obmawiajcie, panowie — odezwała się „piękna pani“, nie odwracając się od lustra, przy którem poprawiała fryzurę.

— Witam — witam — miłych gości uprzejmym, lecz przerywanym głosem mówiła pani Anna, wchodząc do przedpokoju.

Jej wejście miało podobny skutek, jak wejście profesora do sali szkolnej. Ustały śmiechy, uciszyła się głośna pogadanka.

Pani Elżbieta Gąsowska odstąpiła od lustra i ściskając podaną dłoń sąsiadki, dygła nieznacznie, lecz z szacunkiem. Pan Bronisław skłonił się nisko, może jeszcze niżej, jak jego syn Juliusz. Obaj całowali rękę pani Anny, milcząc, podczas gdy ona rozdawała powitania.

— Dzień dobry pani, pani Elżbieto! Witam pana! Dobry wieczór pani!

Wejście Muszki odbyło się dopiero w salonie. Lecz zaraz po przywitaniu szepnęła jej matka do ucha, by uwiadomiła klucznicę i kucharza, o potrzebie zmobilizowania rezerw spiżarniano-kuchennych wobec zapowiedzianego przyjazdu panów Rzypkowskich. Odeszła więc znowu Muszka odprowadzona oczami obu panów Gąsowskich, ojca i syna.

— Wiesz Marceli, że twoja Muszka coraz ładniejsza, cichym głosem rzekł pan Gąsowski, skutkiem czego ojciec Muszki zaczął chrząkać z zadowoleniem i miał ochotę poczęstować gościa papierosem, lecz przypomniał sobie, że pani Anna kategorycznie zabraniała palić w salonie.

— Ślicznie dziś wygląda panna Muszka! chwaliła równocześnie pani Elżbieta, pochylając się do pani Anny.

Pani Anna tak była przeświadczona o wdziękach córki, że pochwały nie robiły na niej wrażenia. I aby nie być posądzoną, iż ją te chwalby dziwią lub cieszą, odrzekła z nieco cierpkim grymasem, poprawiając równocześnie okulary.

— Zbyt pełnych zaczyna nabierać kształtów — to po ojcu dziedziczy....

— Ale zapewniam panią, że wcale nie, wcale tego nie zauważyłam.

— Pani to nie razi? odpowiedziała pani Sobiesławska takim tonem, jakby mówiła: „pani się widocznie na tem nie rozumie“, że panna Sobiesławska nie powinna mieć wypełnionych kształtów, tak jak pani Elżbieta z domu Szczyglewicz“.

— Ja jednak wolałabym widzieć Muszkę wysmuklejszą — mówiła dalej.

— Dużo ruchu i kąpiele w Sanie!

— Właśnie. Ja tyż też nakłaniam do konnej jazdy — a z kąpielami... Marceli, czy łazienka jeszcze nie naprawiona? Ostatnia powódź porwała cały pomost.

— U nas to samo — zauważył pan Gąsowski starszy — pojechała i nasza łazienka do Wisły. I wie pani co? — przekonaliśmy się, że najlepsza łazienka to wiklina...

— Dla chłopów... zapewne... z grymasem przerwała mu pani Anna, którą często raziły różne odezwania się pana Bronisława.

Wróciła Muszka, a wraz z nią wszedł przebrany już i pachnący dobrem mydłem Mietek. Niebawem Antoni z Wickiem wnieśli herbatę. Popijano wśród rozmowy, która często się urywała. Nagle się ożywiła.

— Ależ zapominam o ciekawej nowinie! zawołał Gąsowski starszy. Hilpert po słowie z panną Klimą Sworską!

— Co? co?! zawołali Muszka i Mietek.

— Będziemy winszować sąsiadowi Hilpertowi — dobrodusznie ucieszył się gospodarz.

— Coś już o tem słyszałam — nadmieniła Anna Sobiesławska, która nie lubiła się czemukolwiek dziwić i nie dopuszczała, by od kogokolwiek coś nowego usłyszeć.

— Taak? zdziwił się Gąsowski. Wszak to się stało przedwczoraj!?

— Mimo to, coś o tem słyszałam, z uporem zapewniła pani Anna, ściągając usta i znowu poprawiając okulary.

— A jakaż ta panna Sworska? ciekawie pytała Muszka.

— Nie wiesz? — odpowiedziała jej szybko matka, bo miała zwyczaj kierować konwersacyą. Nie pamiętasz? Przecież poznałaś się z nią tamtej zimy u Piławieckich.

— Ach! przypomniała sobie Muszka. Ta brzydka, blada panna?

Matka spojrzała ostro na córkę, która spostrzegła, że się odezwała „niewłaściwie“ i przygryzła wargi.

— No, no, nie taka znów brzydka — podchwycił Mietek. Zresztą po zamąźpójściu każda pani robi się piękniejsza.

I odwrócił oczy od matki, unikając jej spojrzenia, karcącego za takie „niewłaściwe“ powiedzenie.

— Ładniutkie, milutkie stworzenie — chwalił pan Sobiesławski starszy — i tak

Sytuacya bojowa.

Z dnia 2 marca 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

Wokoło Lwowa akcya artyleryi nieprzyjacielskiej, która od godziny 11 przed południem do 6-tej blisko ostrzeliwała z przerwami pozycye, oraz peryferye i centrum miasta.

Między Rodatyczami a Gródkiem Jagiellońskim ostrzeliwane były pociągi, przyczem w pociągu misyi koalicyjnej zostało ranionych kilka osób.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego.

Z dnia 1 marca b. r.

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: Pod Słonimem utarczki z placówkami nieprzyjacielskiemi.

Grupa gen. Listowskiego: Ułani wilanowieccy pad dowództwem rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego, odcięli i wzięli do niewoli ułanów bolszewickich. Zdobyto 90 koni z rzędem i 3 karabiny maszynowe.

Wołyń. Grupa gen. Rydza-Śmigłego: Obustronna działalność wywiadowcza koło miejscowości Perespy. W bitwie nad Stochodem odznaczył się kapitan Sutowski.

Galicya wschodnia: Dnia 1 marca o godzinie pół do 4 popoł. Ukraińcy wypowiedzieli zawieszenie broni od dnia 2 marca o godzinie pół do 5 przed południem. Należy zatem liczyć się z podjęciem dalszej walki.

W zastępstwie szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Nowy Minister spraw wojskowych.

„Monitor Polski“ ogłasza dekret Naczelnika Państwa, kontrasygnowany przez Prezydenta Ministrów Paderewskiego z daty 27 lutego b. r. mianujący generała porucznika Józefa Leśniewskiego Ministrem spraw wojskowych.

Na pierwszy numer hypoteki
Państwa Polskiego.

Czy jest choć jeden człowiek, któryby nie mógł wziąć Pożyczki Państwowej? Po za zdeklarowanymi nędzarzami — niema ani jednego. Każda niemal służąca, każdy odźwierny domu, każdy robotnik, który nie przepija nałogowo swoich zarobków, może się zdobyć na 10 marek oszczędności. A w obecnej sytuacyi nie znamy lepszego zabezpieczenia dla swych oszczędności nad Pożyczkę Państwową. Ani bank, ani hypcteka nie są aż tak pewną lokatą, jak majątek całego Państwa. Nie tylko więc obowiązek patryotyczny, ale zwykłe poczucie interesu powinno nam wskazywać: złóż swoje oszczędności na Polską Pożyczkę Państwową.

Bywają wypadki, że jednak ktoś nie może się zdobyć na całą kwotę 100 marek, w tekim nawet razie jest na to rada. Mogą się przecie wśród znajomych tworzyć małe spółki po dwie, po cztery osoby i zebrana kwota może być oddana w każdym banku lub w urzędzie pocztowym. Wiemy przecież, że takie spółki tworzą się dla wzięcia biletu loteryjnego. Polska Pożyczka Państwowa jest loteryą, gwarantującą zwrot stawki. Nie więcej, to prawda, ale i nie mniej. Gdyby zliczyć, ile przeciętny obywatel straci w życiu na grze na loteryi, powstałaby spora suma, niech więc zmieni system, niech swe oszczędności odda Państwu, a będzie miał z góry wypłacony procent i zabezpieczoną sumę. A iluż jest wśród nas, którzy bez czekania, bez spółek ze znajomymi mogą wyjąć z biurka 100, 500, 1000 marek i więcej. Dla czego te leżące bez użytku banknoty nie powędrowały dotychczas do kasy państwowej, jako pożyczka? Wiemy przecież z doświadczenia:

Chcemy jeść — musimy na to dać pieniądze.

Chcemy ubrać się — musimy dać pieniądze.

Chcemy się bawić — musimy dać pieniądze.

Chcemy się kształcić — musimy dać pieniądze.

Więc tedy:

Chcemy mieć Polskę? — Dajmy jej pieniędzy.

Damy dziś swój grosz, będziemy mieli Państwo a przytem odbierzemy swój grosz z nawiązką.

Polacy!

Pożyczajcie swój pieniądz na pierwszy numer hypoteki Państwa Polskiego.

Oręż nie spocznie jeszcze!

Ukraińcy zerwali rozejm.

Nie wytrzymali w nim nawet do wygaśnięcia kilkodniowego terminu, jaki wyznaczyła misya koalicyi. Spieszno im było, wszcząć walkę na nowo.

Ta niecierpliwość zdaje się wskazywać na brak panowania nad swymi nerwami — objaw bądź cobądź niepomyślny dla dotkniętych podobną niemocą.

Tyle można było przecież uczynić — nie dla nas, lecz dla koalicyi, reprezentowanej przez misyę, aby uszanować jej życzenie, bynajmniej nie uwłaczające interesom wojskowym Ukraińców. Trudno też istotnie zrozumieć, jaka rozumna przyczyna mogła ich zachęcić do zrażenia sobie wysłanników potężnego związku ententy. To zresztą mało nas obchodzi. Nam wystarcza, że ich zrazili sobie, prawie ich obrazili. Teraz bowiem (jeśliby nawet pierwej istniały niejakie wątpliwości), wie koalicya już napewno, z kim ma do czynienia. Ukraińcy nie zawahali się przed zajęciem nieprzyjaźnego wobec niej stanowiska. I to w kilka ledwie dni po zawarciu — jak przynajmniej donoszono — umowy Petlury z ententą. A więc albo umowa ta była jeszcze jednym aktem perfidyi ze strony nieodrodnych potomków duchowych Chmelnickiego, albo też „dyktatura“ Petlury jest nazwą bez treści, pozą nią zaś kryje się zakapturzona moc inna, kierująca wszystkiem i o wszystkiem rozstrzygająca. Nie potrzeba zaś zbytnio łamać sobie głowy, by dociec, gdzie szukać owej mocy. Tam, zkąd wszczęła się cała nieszczęsna wojna światowa w złudnem przypuszczeniu, iż na lądzie i na morzu uda się złamać potęgę koalicyi; tam, zkąd zawsze wychodziły wszystkie dyabelskie pomysły zniszczenia Polski; tam, zkąd przed wojną spływał deszcz złoty marek na galicyjskich Ukraińców; zkąd podczas wojny opadła ziemie polskie szarańcza nienasycona; zkąd, gdy wojna dogasać poczęła, zarzewie przeniesiono pod strzechę naszego domu, aby przynajmniej tutaj zabić polskość; zkąd wreszcie, dziś jeszcze, w tym samym celu, Ukraińców zasila się wszystkiem, czego im potrzeba do prowadzenia bratobójczej walki: bronią, amunicyą, wyekwipowaniem, oficerami.

Nie będzie to chyba zbyt śmiałem przypuszczeniem, jeśli także w zerwaniu rozejmu wskażemy na intrygę niemiecką, jako na przyczynę główną — nawet w wypadku, gdyby sami Ukraińcy nie zdawali sobie z tego sprawy dość jasno. W ostatnich czasach nie było wogóle wypadku, by w jakiejkolwiek sprawie przeciwko Polsce skierowanej i w jakiejkolwiek sprawie, krzyżującej plany ententy, właściwymi inicyatorami nie byli Niemcy. Koalicya doskonale zdaje sobie z tego sprawę i odpowiednio też traktuje Niemców. Trzeba zaś wiele, nazbyt wiele mieć naiwności, by choć na chwilę — jak n. p. *Wpered* — mniemać, że ramię koalicyi okaże się za krótkiem, czy też za słabem, skąd wniesek domniemalny, że nie dosięgnie narzędzia knowań niemieckich, poniewolnych służek niemieckiej chytrości.

To też zerwanie rozejmu przez Ukraińców jest faktem dla nas korzystnym, Misya koalicyi przekonała się, przypuszczamy, po której stronie słuszność, a napewne twierdzić można, iż przekonała się, kto uniemożliwia dojście do porozumienia: my, czy Ukraińcy. Ponieważ zaś misya nie wahała się powagi swej rzucić na szalę, więc w następstwie pouczy też zapewne upornych, że igrali z ogniem. lekceważąc jej życzenia.

Pozatem z innych jeszcze przyczyn zerwanie rozejmu wypaść musi na naszą korzyść. Dokonało się ono w chwili, gdy całą Polskę owionął prąd nowego życia. Już pierwsze, jakby resztkami letargu paraliżowane zaczątki dźwigania się ku życiu mamy za sobą; już mamy Sejm własny, sala zaś jego obrad jednym ożywiona duchem, jednem pragnieniem zapewnienia Polsce zdrowia i siły. Już specyalnie co do Lwowa, pokonany szczczęśliwie brak stanowczej decyzyi. Wszystkie stronnictwa narodowe, ile ich jest w Sejmie, zgodnie wołają: Nie damy Lwowa! Z równą siłą rozebrzmiał ten okrzyk z ust narodowego demokraty Adama, jak socyalisty Hausnera, jak chłopskiego demagoga Okonia. Więc pomoc postanowiona, więc pewna i nie z odkładaniem *ad calendas graecas*, lecz natychmiastowa, niezwłoczna.

Nieprzyjaciel jednak zapytać gotów szyderczo: Zkąd wziąć ją? Otóż i pod tym względem zerwanie rozejmu przypadło na pomyślną dla nas chwilę. Oczywiście nie będziemy tu Ukraińcom wypisywali polskiej *ordre de bataille*, to jednak są rzeczy notoryczne, iż w tej chwili, chwała Bogu, sił znajdzie się podostatkiem, by Lwowu dać zastępy świeżego żołnierza, liczniejsze nawet niż potrzeba dla odparcia ukraińskiej nawały. Za dni niewiele nieprzyjaciel przekona się, jak urojonemi wartościami operował w swych kalkulacyach, gdy liczył na doprowadzenie załogi lwowskiej do znużenia, do wyczerpania.

W Gabinecie na czele zarządu wojskowego jako Minister spraw wojskowych stoi od dni kilku gen. Leśniewski. Zbliska na gruncie naszym, jako wódz jednej z grup bojowych poznał on dokładnie stosunki, poznał potrzeby oblężonego miasta.

Nie będzie więc wypatrywał dopiero informacyj, oparłszy się na wyraźnej woli Sejmu w czas zarządzi, czego wymaga chwila. Gen. Leśniewski w walkach na terenie lwowskim okazał się człowiekiem nie słów, lecz czynu, okaże się nim niezawodnie i na nowym posterunku, na którym nie wyrzeknie się dalszego udziału w obronie Lwowa.

Sytuacya więc oblężonego miasta w chwili zerwanego rozejmu nie daje najmniejszej przyczyny do obaw. Oczywiście — jeszcze przez dni kilka Lwów będzie narażony na niejedną z owych przykrości, które towarzyszą walkom, toczącym się u bram miasta. Ale skoro znosił je ze stoickim spokojem przez szereg tygodni to i ta mała przestrzeń czasu, jaka nas dzieli od stanowczego środka, nie złamie chyba energii i wytrwałości mieszkańców Lwowa. Wytrenowaliśmy się w znoszeniu anormalnych warunków życia, dowiedliśmy że z lekkiem sercem znieść nam przyjdzie wszystko, byle pozostała nadzieja, iż gród nasz ukochany utrzyma się przy Polsce.

Obecnie wszystkie dane składają się na to, by ową nadzieję — niejako ze sfery przeczucia przenieść na grunt rzeczywistości.

Tem bardziej tedy ludność sprosta wymaganiom chwili, tem pewniej okaże się godną podziwu i zaufania, z jakiem cała Polska zwraca na nią oczy.

Listy ze świata.

(*Specyalna korespondencya Gazety Lwowskiej*).

Budapeszt, w lutym 1919.

(II.) Drugiem nienormalnem, masowem zjawiskiem w życiu tłumów Budapesztu, jest ich skłonność do mówienia po rossyjsku.

Gdy potrącisz przypadkiem obywatela, podpierającego mury barów, czy kawiarń, zmierzy cię wzrokiem od stóp do głów, potem otaksuje wartość i jakość odzienia, a na koniec splunąwszy na kilka metrów w dal, rzuci pod twym adresem przez zęby: „Smatri burżua...“ z odpowiedniem przysłowiowem przekleństwem.

Opodal grupy takich, światowych bywalców zatrzymałem się na chwilę. I doprawdy dziwną była ich rozmowa: w potok słów madyarskich wpadały co chwilę słowa rossyjskie, słowa-symbole; w słowa te wkładali oni głęboką prawdę doświadczeń i przeżyć świeżo doznanych.

Wzajemne porozumienie we wzroku, upodobniona gestykulacya i mimika, ujawniająca się na dźwięk frazesów, wskazywały, że ci ludzie poznawali język rossyjski bezpośrednio, w sposób żywy, obrazowy i gruntowny. Choć akcent jest nieraz nieprawidłowy, a wymowa błędną, dźwięki te mają podkład kulturalny, mają uzasadnienie w charakterze tych mas. Wszystkie typowe rossyjskie dowcipy i przekleństwa powtarzane są nie mechanicznie tylko, ale z odczuciem ich treści, z akcentem takiego wewnętrznego przekonania o ich życiowej prawdzie, jakgdyby wyrażać miały cząstkę duszy narodu. I oto dawna, czysta krow narodu uległa zatruciu...

Jaki wpływ mieć będzie na dalszy rozwój charakteru narodowego powrót setek tysięcy jeńców z niewoli, trudno dziś przewidzieć; że intenzywność jego zależeć musi od pewnych wspólnych rysów charakteru i psyhiki narodowej, nie trudno zrozumieć; czy nie krzywi jej jednak — odpowiedź dać może socyolog.

To pewne, że jak na teraz, moskwityzm przejawia się nie tylko w zepsuciu mowy, ale również dobrze i w obyczajach w poglądach i sądach moralnych, w ruchach w całym sposobie bycia. Patrząc na zachwianie się tych ludzi, trudno się oprzeć wrażeniu, że ma się Rossyan przed sobą.

Trzeba tylko zejść między nich!

Odważyłem się zagadnąć jednego z nich po rossyjsku. Okazał się bardzo „zwięźliwym“ wyciągnął do uścisku prawicę, tytułował mię przez cały czas rozmowy „towarzyszem“, a myśląc, że jestem Rossyaninem, począł wypytywać o nowinki, do słuchania których zaprosił „ziemlaków“.

Rossyanin miałby duży autorytet u mas peszteńskich!

Rozmowę rozpoczął od wyliczenia wszystkich kampanij bolszewickich, w których brał udział. Potem wyszczególnił wszystkie bohaterskie czyny, a wywód swój zakończył uwagą, w której czuć było chełpliwość narodową, że bolszewicka armia najwięcej i najlepszych żołnierzy miała z pośród Madjarów!

„I charaszo było nam żit'“.

Zapewne; wszak storublówek mieli funtami. Stąd to lekceważenie grosza, ta skłonność do bezczynności, to szukanie w sobie wspomnień strasznych, to upajanie się dokonanemi okrucieństwami.

I zaczęły się opowiadania o sposobach, jakimi się posługiwano do zdobycia tej mamony. Mówili wszyscy na wyścigi. Kanwą tych opowiadań była straszna nienawiść do inteligencyi, jako takiej, była radość z jej pognębienia, z jej upokorzeń.

Jakie katusze przejść musiała, dano mi poznać na przykładach, których nie mogę powtórzyć ze względów przyzwoitości.

I miałem dosyć tego towarzystwa. Było mi wstyd słuchać ludzi tych, co dzięki memu odezwaniu się po rossyjsku, wzięli mię za podobnego sobie, za wspólnika swych wypraw łupieskich.

I jak wiele pierwiastków musi być wspólnych w kulturze Rossjan i Madyarów, skoro tak szybko jedna odnajduje się w drugiej, skoro tak łatwo jedną z nich trafić do drugiej.

Mongolski atawizm łączy dziś swoje odrośla!

Spytałem o udział Polaków w szeregach bolszewickich; odpowiedź wzgardliwa; tam ich prawie nie było; to ludzie bez temperamentu, nie rozumieją nowej ery, nowego życia — to burżuje!

Byłem bardzo zadowolony z tej odpowiedzi, odczułem, że kulturalnie Polacy i Węgrzy są sobie obcy.

Powiedziałem wówczas, że jestem Polak, i od razu pękła nić porozumienia. Spojrzeli na mnie nieufnie, a po chwili jeden z towarzyszy“ rzucił przez zęby pytanie: Dlaczego Polacy rabują wracających z Rossyi Madyarów?

Kwestya tak postawiona pachła awanturą; poprosiłem więc o fakta.

Przytoczyli całe szeregi, głównie z Podwołoczysk i Ławocznego.

Wyłuszczyłem im, że są w błędzie; rabują ich nie Polacy, ale Ukraińcy; że zatem krrywdzą Polaków, szerząc takie pogłoski.

To, co usłyszałem w odpowiedzi — przeszło wszelkie oczekiwania. Wylała się cała nienawiść wojującego bolszewizmu.

Nieprawda! Ukraińcy to Rossyanie! Rossyanie nie rabują biednych żołnierzy; ograbiają tylko panów i burżuazyę. Jeśli w Podwołoczyskach rabują Ukraińcy, to nie są to prawdziwi Ukraińcy, ale Polacy.

Warto zapamiętać sobie te słowa; dobrze wiedzieć, że mamy opinię anty-bolszewików!

Podkładem bolszewizmu jest albo kastowość inteligencyi, albo jej nieproporcyonalnie mały odsetek w stosunku do mas. Wtedy bowiem brak jest wzajemnego zrozumienia — i otworem staje pole nienawiści. Jedno i drugie mamy w Rossyi i na Węgrzech ale nie u nas.

M. N.

---

unikał spojrzenia żony, nie wiedząc, czy ona nie będzie przeciwnego zdania.

A Mietek widząc, że jego wtrącanie się do rozmowy uszło mu bezkarnie i że matka milczy, ośmielił się.

— Tylko ciekawe, jak się na to zapatruje stara hrabina Sworska?

— Podobno uradowana — objaśnił Gąsowski.

— Widzisz Muszka! — szepnął Mietek siostrze, co jednak dosłyszał Jul Gąsowski i złośliwie zerknął na pannę.

Muszka zaś pogardliwie wstrząsnęła ramionami.

Starsi dostrzegli tę mimikę młodych i umilkli. Przerwał milczenie gospodarz:

— No, my teraz na papierosa!

Wziął za rękę sąsiada, wyprowadzając go do saloniku. A Gąsowski dodał:

— Właśnie chciałem jedną sprawę z tobą omówić, zanim inni goście nadjadą.

— Panowie mają zawsze swoje sekreta — z niejakiem skrzywieniem zauważyła pani domu. My z panią Elżbietą będziemy oglądały róże; zrobię pani bukiecik....

— A my się wybieramy do Ludwikówki (tak się nazywał pobliski sosnowy lasek) zaproponował siostrze i Julowi Mietek.

— Doskonale, ucieszyła się Muszka, Ale.... czekaj. Zawołam pannę Bouchy.

— Cóż to? — Z bratem nie wypada? Oburzył się Mietek.

— Kiedy może mama.... zresztą i Wusia chętnie się przespaceruje.

I poszli w pięcioro: Muszka, Jul, Mietek i Wusia (ładniutka siostrzyczka Muszki) z swoją nieodłączną boną, kędzierzawą francuską.

(C. d. n.)

Paryski Komitet narodowy.

Bawiący obecnie w Krakowie hr. Rey i p. Tetmajer, członkowie polskiego Komitetu narodowego w Paryżu udzielili współpracownikowi Biura prasowego K. Rz. między innemi następujących informacyj w sprawie Komitetu paryskiego i kongresu pokojowego:

Skład Komitetu po uzupełnieniu przedstawia się, jak następuje: Prezesem jest poseł Roman Dmowski, wiceprezesem hr. Maurycy Zamoyski, sekretarzem generalnym p. Wielowieyski, czterema delegatami do państw sojuszniczych pp. Piltz (Francya), Sobański (Anglia), Skirmunt (Włochy), Kozicki (Ameryka, w zastępstwie Paderewskiego). Do tego Wydziału politycznego należy również dr. Dłuski. Wydziałowi wojskowemu przewodniczy p. Józef Wielowieyski, prasowemu dr. Maryan Seyda, propagandy dr. Jan Rozwadowski, skarbowemu hr. Maurycy Zamoyski, ekonomicznemu hr. Jan Żółtowski. Zastępcami stronnictwa ludowego są pp. Tetmajer i hr. Rey; jedno miejsce nieobsadzone, przeznaczone jest dla posła Bojki. Reprezentantami stronnictw socyalistycznego są pp.: Dłuski, Michał Sokolnicki i Sujkowski, zaś w drodze znajdują się pp.: Thugut, Wasilewski i Patek; dwa miejsca są jeszcze nieobsadzone, z których jedno zajmie prawdopodobnie poseł Diamand. Wreszcie świeżo przybyli reprezentanci kresów pp.: Joachim Bartoszewicz i Leon hr. Łubieński, oraz Andrzej Wierzbicki z delegacyi ekonomicznej.

Istnieje jeszcze wydział opieki nad żołnierzem polskim i aprowizacyi. Szefem tego wydziału jest podpułkownik armii amerykańskiej dr. Franciszek Fronczak. Komitet narodowy podał przez niego do amerykańskiego Czerwonego Krzyża preliminarz na 80 milionów fr., z czego połowę zapotrzebowania otrzymanoby za darmo. Druga połowa przypadłaby za połowę ceny, a mianowicie odzież i żywność. Dr. Fronczak przybyć ma osobiście do Krakowa i Warszawy.

Zauważyć wreszcie należy, że w Komitecie narodowym bierze udział gen. Haller, jako wódz naczelny.

Opieka nad uchodźcami.

Komitet ratunkowy dla Lwowa, Kraków, Uniwersytet, Sala 67, wniósł następujące podanie do Sejmu Rzptej Polskiej, do Prezydyum Ministrów i do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wojna na wszystkich granicach zmusiła wielu obywateli Państwa do uchodźtwa. Liczba uchodźców z samego Lwowa przekracza już 30.000. Opieka nad tymi uchodźcami nie jest dotąd zorganizowana, a usiłowania powstałych w tym celu komitetów nie są dostateczne, gdyż komitety te nie mają ani tych środków działania, ani tych środków pieniężnych, jakie dla należytej akcyi są potrzebne, a jakimi rozporządza tylko Państwo.

Wobec tego ma zaszczyt podpisany komitet przedstawić prośbę o niezwłoczne stworzenie Państwowego Urzędu opieki nad uchodźcami, wyposażonego w dostateczne kompetencye i kredyty.

Zarazem ma zaszczyt podpisany komitet zwrócić uwagę, że uchodźcy z kresów wschodnich zgromadzili się w przeludnionej już, a wygłodzonej Galicyi, że więc należałoby ich rozmieścić w częściach Państwa mniej przeludnionych i zasobniejszych; dalej, że uchodźcom potrzeba nietylko zasiłków pieniężnych, ale przedewszystkiem dostarczenia pracy; wreszcie, że wielu uchodźców, urzędników i nauczycieli, którzy zostali przez Rusinów pozbawieni posad i przekradli się z trudem z daleka poza frontem leżących miejscowości (Stanisławów, Dolina i t. p.) powinnoby się niezwłocznie zużytkować jako doświadczone siły fachowe, obsadzając nimi nawet już na stałe, stanowiska urzędnicze w tych częściach Państwa, gdzie takich sił fachowych polskich brak i gdzie w ich miejsce pracują dotąd albo obcokrajowcy, albo siły niefachowe.

W Krakowie, dnia 24 lutego 1919.

Prof. dr. Ciechanowski.

Posunięcie urzędników kolejowych do wyższych klas służbowych.

A. Urzędnicy.

Do V. klasy służbowej posunięci: Słowik Marcin, radca, kierownik grupy w oddziale III., Róbel Karol, radca, kierownik grupy w oddziale III., Gürtler Stanisław, radca, kierownik grupy w oddziale III., Fuchsa Maryan, radca, naczelnik sekcyi kons. VIII. we Lwowie, Lederer Franciszek, radca, kierownik grupy w oddziale IV., Plechawski Alfred, tyt. starszy radca, zastępca naczelnika warsztatów we Lwowie, Osostowicz Władysław, tyt. starszy radca, naczelnik sekcyi kons. II. w Przemyślu, Kasparek Eugeniusz, radca, kierownik grupy w oddziale IV., Mach Jan, tyt. starszy radca, naczelnik sekcyi kons. VII. we Lwowie, Goldstein Joachim, tyt. starszy radca, zastępca naczelnika oddziału IV., Jung Kazimierz, inspektor, naczelnik urzędu ruchu w Przemyślu, Kurzer Bronisław, tyt. starszy inspektor zastępca naczelnika oddziału VII., Slawiczek Władysław, inspektor, zastępca naczelnika oddziału I., Surmiński Władysław, inspektor, prow. naczelnik oddziału VIII.

Do VI. klasy służbowej posunięci: Burker Leon, starszy komisarz bud. w oddziale III.; Winiarz Kazimierz, starszy komisarz bud., prow. zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi VII. we Lwowie; Glanz Izrael, tyt. radca w oddziale II.; Enzinger Ludwik, starszy komisarz bud. zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi w Podwołoczyskach; Sołtyński Gustaw, starszy komisarz bud. naczelnik sekcyi kons. III. we Lwowie; Gajczak Tadeusz, kierownik grupy w oddziale IV.; Lang Antoni, starszy komisarz bud. naczelnik sekcyi kons. w Zagórzu; Goldfluss Natan, starszy komisarz bud. naczelnik sekcyi kons. w Jarosławiu; Schmidt Wojciech, st. komisarz kol., kierownik grupy w oddziale I.; Lewiński Albert, tyt. inspektor w oddziale VI.; Nussbaum Dawid, tyt. inspektor kierownik biura rachunkowego przy urzędzie ruchu w Tarnopolu; Sobol Wiktor, tyt. inspektor w oddziale VIII.; Skulski Tytus, starszy rewident, kierownik grupy w oddziale VI.; Greń Władysław, st. rewident, naczelnik urzędu ruchu w Przeworsku; Nichtenhauser Dawid, st. rewident, kier. grupy w oddziale VIII.; Szydłowski Bolesław, starszy rewident w oddziale VIII., Bick Adolf, starszy rewident, kasyer stacyjny przy urzędzie ruchu we Lwowie, Twardowski Juliusz tyt. inspektor rewizor kas w oddziale VII., Szolin Wacław, starszy rewident, kierownik grupy w oddziale VII., Mazurkiewicz Jan, starszy rewident, prow. kierownik grupy w oddziale V., Katoliński Julian, tyt. inspektor kierownik grupy w oddziale V., Schleicher Eisig, starszy rewident w oddziale VII., Paszkowski Jan, tyt. inspektor, kierownik grupy w oddziale V., Senyszyn Jan, starszy rewident, kierownik grupy w oddziale VI., Sochacki Mieczysław, tyt. inspektor, naczelnik urzędu ruchu w Posadzie Chyrowskiej, Bier Szymon tyt. inspektor, kierownik grupy w oddziale V., Torosiewicz Tadeusz, starszy rewident kierownik grupy w oddziale VII., Rolecki Jan, starszy rewident, naczelnik urzędu ruchu w Zagórzu, Gelb Hermann, starszy rewident, kierownik grupy w oddziale V.

Do VII. klasy służbowej posunięci: Budyń Stanisław, komisarz maszynowy w warstatach w Przemyślu, z ważnością od 1 stycznia 1918, Geyer Stanisław, komisarz kol. w oddziale VIII., Lorber Maksymilian, tyt. starszy komisarz masz. w oddziale III., Fiel Majer, tyt. starszy komisarz bud. w oddziale III., Kołodziej Wiktor, tyt. starszy komisarz kol. w oddziale II., Sawczyk Wilhelm, tyt. starszy komisarz bud. w oddziale III., Zyśko Jan, tyt. starszy komisarz masz. w oddziale III., Kałuski Stanisław, komisarz kol. w oddziale I., Kozłowski Stanisław, komisarz maszyn, w elektr. zakładzie oświetlenia we Lwowie, Matkowski Wiktor, komisarz kol., kierownik grupy w oddziale VIII., Słoński Józef, komisarz kol. w oddziale I., Czapor Antoni, komisarz kol. w oddziale I., Chilf Henryk, komisarz m sz. kierownik działu w warstatach we Lwowie, Mańkowski Juliusz, komisarz bud. prow. zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi w Jarosławiu, Rybicki Aureliusz, komisarz masz. kierownik ekspozytury ogrzewalni w Zagórzu, Burzański Józef, kierownik przy urzędzie ruchu we Lwowie-Podzamcze, Kryda Jan, rewident przy drukarni biletów kolejowych we Lwowie, Eitelberg Karol, rewident w oddziale V.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Lwów, 3 marca 1919

Kalendarz.

Wtorek, 4 marca.
Rzym. kat.: Kazimierza kr.
Gr. kat.: Archypa.
Słowiański: Kazimierza.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 40 Zachód o godz. 6 min. 49.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 2 Cel.

(z) **Aleksander hr. Skarbek**, który w sobotę wyjechał na Sejm do Warszawy powrócił z drogi do Lwowa na wiadomość o zerwaniu przez Ukraińców zawieszenia broni.

— **Metropolita ks. Szeptycki** ciężko zaniemógł.

— **Nawiązanie stosunków ze światem.** Z dniem 1 b. m. *Polska Agencya Telegraficzna* rozpoczęła wymianę depesz z *Agencyą Havasa.*

— **Gen. Berthelemy na grobie ś. p. porucznika J. Pareńskiego.** Na ręce rodziny ś. p. porucznika Jana Pareńskiego nadesłał generał Berthelemy wspaniały wieniec ze wstęgami o barwach narodowych francuskich z napisem: *Aax Héros de la 5 me éscadrille d'avions de guerre le general Berthelemy.* (Bohaterom 5-tej eskadry lotniczej generał Berthelemy),

Pamięć ta ze strony generała Berthelemy'ego, który w czasie katastrofy lotników bawił właśnie w Przemyślu, stanowi jeszcze jeden dowód jego sympatyi i uczuć dla Polski, czego Lwowianie mieli tyle dowodów.

— (z) **Poranek żołnierski w Teatrze miejskim** odbył się wczoraj w południe. W loży rządowej zjawili się: pułkownik angielski Smyth, generał Rozwadowski, p. zastępca Komisarza generalnego dr. Stahl, P. Naczelnik Wydziału administracyjnego hr. Lasocki.

Program poranku bardzo bogaty i artystycznie ułożony, wysłuchała licznie zebrana publiczność, darząc wykonawców serdecznymi oklaskami.

Pułk. Smythowi i pułk. Gagginiemu urządzono serdeczną owacyę na wiadomość, że mimo zerwania układów z Ukraińcami, kierując się względami na dobro miasta, pozostali u nas.

— **Kuchnie wojenne lwowskie** zwiedzili onegdaj członkowie misyi koalicyjnej pułk. Smyth, prof. Lord i dziennikarz amerykański John Bass, oprowadzani przez kierownika kuchen wojennych dr. Platowskiego i dr. Meiselsa. Członkowie misyi przyrzekli przyjść z pomocą, by zaradzić niedostatkowi środków aprowizacyjnych.

— **Wilson o Polsce.** Prezydent Wilson wyjeżdżając do Ameryki, miał wyrazić się przy pożegnaniu: „Przybywszy do Europy, zmieniłem moje dawne poglądy i przyznaję, że dla Polski zrobiono za mało. Za powrotem moim do Europy, trzeba będzie to naprawić“.

— **Ofiary poświęcenia.** Ś. p. hr. Róża Dzieduszycka zapadła onegdaj na tyfus plamisty, a pani dr. Marya Opieńska zachorowała ciężko wśród objawów, wskazujących na wywiązujący się w niej tyfus plamisty. Wczoraj lekarze stwierdzili u p. Opieńskiej również tyfus a tak samo stwierdzili tyfus plamisty i u trzeciej uczestniczki podróży do obozu jeńców i internowanych po tamtej stronie frontu t. j. u p. Maryi Dolębianki. Wszystkie zatem trzy panie padły niestety ofiarą swego głębokiego poczucia obowiązku obywatelskiego, które im kazało mimo trudów i niebezpieczeństw udać się do obozów jeńców i internowanych po tamtej stronie frontu, by rodakom odciętym od rodzin i swych najbliższych nieść ratunek oraz słowa pociechy i otuchy. Zachorowanie na tyfus plamisty wszystkich 3 pań świadczy zarazem najwymowniej o tem, jakie stosunki sanitarne panować muszą w obozach jeńców i internowanych a zwłaszcza w Mikulińcach, gdzie się wszystkie trzy panie zaraziły.

— **Po rozejmie.** Huk dział stał się napowrót muzyką dni naszych. Wczoraj Ukraińcy kilkakrotnie ostrzeliwali miasto w różnych punktach. Pociski nie sprawiły szkody wojskowej, jedank uszkodziły wiele budynków. Nie obeszło się oczywiście także bez tego, iż tu i owdzie odłamki granatów raniły kogoś. Między innemi granat poszarpał prawą rękę p. Michałowi Horowskiemu, którego w stanie groźnym odstawiono do szpitala powszechnego.

— **Ranni cywilni.** Do szpitala powszechnego odstawiono 49 letniego M. Raaba i 30-letnią Maryę Jakubiszyn. Pierwszy raniony został przed kilku dniami ukraińską rakietą świetlną, drugą w Bartatowie ugodził w brzuch odłamek ukraińskiego granatu.

— **Miejska Rada Zdrowia** odbyła posiedzenie pod przewodnictwem dr. Piseka przy współudziale naczelników wojskowych władz sanitarnych. Dr. Legeżyński zdał sprawę z przebiegu chorób zakaźnych w ostatnim tygodniu. Zapisano 1 wypadek dyfteryi i 1 szkarlatyny, 4 dyzenteryi i 11 tyfusu plamistego. Niebezpiecznym dla miasta jest wypadek tyfusu wśród uchodźców i delożowanych żydów pomieszczonych w szkole miejskiej na pl. Strzeleckim. Wojskowa komisya zdrowotności (przew. major dr. Węgrzynowski) pozwoliła ludzi tych oczyścić w wojskowym zakładzie kąpielowym. Dr. Węgrzynowski przyrzekł również pomoc wojskowości w uruchomieniu łazienek w pawilonach zakaźnych. Inspektor san. prof. dr. Halban zawiadamia Radę zdrowia, że władze wojskowe udzieliły zarządowi miasta na dwa tygodnie 1 wóz ciężarowy automobilowy specyalnie dla oczyszczenia miasta ze śmieci. Czyni również zabiegi, aby uzyskać od wojska lokal na urządzenie miejskiego prowizorycznego szpitala epidemicznego i domu kwarantanowego, przez co możnaby szkoły miejskie na ten cel obecnie zajęte oddać dziatwie szkolnej. Uchwalono, by zarząd miasta poczynił starania w uruchomieniu kilku łazienek ludowych. Ochronne szczepienie ospy uchwalono wykonać w bieżącym roku, przyczem podniesiono doniosłość nowej ustawy warszawskiej wprowadzającej przymus szczepienia ospy w całej Polsce.

† **Ś. p. Ignacy Baranowski** zmarły świeżo w Warszawie nie był zwykłą jednostką, nie był nawet tylko znakomitym lekarzem, uczonym i profesorem — był wielkim i gorącym Polakiem.

Wyrwany rozkazem Mikołaja z grona uczniów medycznej szkoły warszawskiej, udał się za rozkazem carskim jako młody student do Dorpatu, gdzie ukończył nauki lekarskie. Era Wielopolskiego zastała go na katedrze tworzącej się właśnie Szkoły głównej warszawskiej. Wraz z Chałubińskim, o kilkanaście lat od niego starszym, wykształcił całe pokolenie młodych lekarzy. Wypadki polityczne 1863 r. porwały go w swój wir. Podobnie jak Chałubiński należał do „białych“, po wybuchu jednak solidaryzował się z odruchem społeczeństwa i ujmował się zarówno za młodzieżą, jak i za uczestnikami ruchu wobec władz rossyjskich. Po zrussyfikowaniu Szkoły głównej (1868), na katedrze pozostał przez lat 20. Sława znakomitego lekarza dawała mu przystęp do najpierwszych dygnitarzy rossyjskich, zaczynając od „Zamku“, a wpływu swojego używał zawsze jak najszlachetniej.

Znacznymi dochodami, jakimi rozporządzał, wspierał niemal wyłącznie cele narodowe, żyjąc sam jak najskromniej. Nie było żadnego przedsięwzięcia społecznego, nie było żadnej ofiary, do którejby nie przystąpił zawsze, jako jeden z pierwszych, ś. p. Baranowski wiedzę cenił nadewszystko i od oświaty narodowej spodziewał się przedewszystkiem odrodzenia społeczeństwa. Popierał też rozszerzenie wiedzy, łożył na czasopismo naukowe *Ateneum* — starał się o podnoszenie poziomu życia naukowego, etycznego i społecznego.

Podczas wojny pociągnęła go ku sobie całą siłą idea polskich Legionów, i reprezentowane przez nie tworzenie Wojska Polskiego.

Cześć jego pamięci!

† **Alfonsyna z Miączyńskich Włodzimierzowa hr. Dzieduszycka** zmarła w sobotę we Lwowie, w 83 roku życia. Ongi, jako żona Marszałka kraju i później, kiedy to Włodzimierz hr. Dzieduszycki pierwszorzędną odgrywał w polskiem społeczeństwie rolę, otaczany cześcią powszechną, i małżonka jego czynny brała udział we wszelkich zamierzeniach swego męża, uczestnicząc w tem wszystkiem, co we Lwowie przedsiębrano dla powszechnego dobra. Nie brakło jej nigdzie, a wszędzie rachowano się z jej wytrawną radą, kochano i szanowano ją z głębię uczucia i umysłu. Z biegiem lat, gdy wiek i niedomagania fizyczne zmusiły ś. p. Dzieduszycką do wycofania się z areny szerszej działalności, już tylko bliższe koła jej znajomych podziwiać mogły u staruszki jasność umysłu, sąd wytrawny o tem wszystkiem, co Polska obecnie przechodzi i żar uczucia patryotycznego. Wnuki jej walczą z wrogiem, a ona myślą i sercem towarzyszyła im stale, modląc się o jasną przyszłość dla Polski.

Pogrzeb śp. hr. Dzieduszyckiej odbędzie się jutro o godz. 9 rano z kościoła OO. Franciszkanów na cmentarz Łyczakowski.

† **Dr. Zygmunt Matkowski**, asystent Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie zmarł w Zakopanem w 34 r. ż. Zwłoki przewiezione do Krakowa i złożono w grobowcu rodzinnym na tamtejszym cmentarzu.

— **Pod znakiem separatyzmu.** Jak się dowiaduje *Trybuna Polska*, wskutek zażalenej czytelnikom naszym rezolucyi T. N. S. W. zapowiadającej bojkot nauczycielom, zajętym w odrębnych szkołach żydowskich, nauczyciele-żydzi postanowili wystąpić gremialnie z T. N. S. W. i założyć osobne, żydowskie Tow. nauczycieli szkół wyższych.

— **Lwowscy przywódcy syonistów**, dr. Ringl, dr. Reich i redaktor Tennenbaum, którzy w grudniu r. z. na rozkaz gen. Rozwadowskiego byli internowani, uzyskali po wypuszczeniu ich na wolność pozwolenie wyjazdu do Paryża Ztamtąd mają oni zamiar udać się do Londynu na konferencyę syonistów.

— **Lwowianie w wojsku francuskiem.** W szkole wojskowej polskiej w Quintin (Cotes du Nord) we Francyi przebywają następujący Lwowianie: Klimoczuk Zygmunt, Kreyczy Wilhelm, Watyki Edward, Henryk Byrtus i Kossowski Edward.

— **Nie dawać broni nieletnim!** Czternastoletni A. Pukas, członek MSO., zamieszkały przy ul. Zdrowie l. 8, demonstru-

jąc kilku towarzyszom urządzenie karabinu, obchodził się tak nieostrożnie, iż padł strzał i położył trupem piętnastoletniego Józefa Bednarskiego.

— **Za wiele słodyczy!** Nareszcie ustanie może prowokacya, jaką były co krok spotykane wystawy, pełne ciastek i cukierków. Dnia wczorajszego policya skonfiskowała znowu u czterech kupców na ul. Gródeckiej nie posiadających prawa sprzedaży słodyczy 1727 sztuk ciastek, które odesłano do szpitala na Politechnice.

— **Liceum francuskie w Warszawie.** Francuski minister oświaty proponuje celem rozpowszechnienia rozwoju umysłowego Francyi między innemi założenie liceum francuskiego w Warszawie.

— **Wspaniały dar.** Francya ofiarowała państwu rumuńskiemu 10 statków napowietrznych systemu „Apad“, każdy uzbrojony w 3 mitraliezy. Te aeroplany należą do najszybszych na świecie. Chyżość ich lotu wynosi 260 klm. w godzinie.

— **Konsul polski w Szwajcaryi.** Na stanowisko konsula polskiego w Bernie szwajcarskiem powołany został p. Zbigniew Miszke, dotychczasowy sekretarz konsulatu austryackiego w Lozannie.

— **Kongres szachistów.** Obecne czasy są epoką zjazdów, konferencyj, kongresów. Szachiści nie chcieli pozostać w tyle. Towarzystwo angielskich szachistów w Hastings zwołało na sierpień b. r. kongres szachistów, który będzie miał zarazem pewne polityczne zabarwienie. Zaproszenia na kongres otrzymali obywatele państw sprzymierzonych i neutralnych. *Clou* kongresu ma stanowić „turniej zwycięstwa“ między dwunastu graczami angielskimi i dwunastu z pośród aliantów.

— **Instytut dentystyczny uniwersytecki.** W uniwersyteckim Instytucie dentystycznym przy ul. Zielonej 5 A. (pod kierownictwem prof. dr. Antoniego Cieszyńskiego), funkcyonuje oddział chirurgiczno-dentystyczny i zachowawczy, t. j. wykonuje się wyjmowanie zębów (bezpłatnie), plombowanie zębów i leczenie korzeni (po taksie kliniczne). Godziny przyjęć od 8 do 9 rano; w innym czasie przyjmuje się tylko chorych samówionych. W Ambulatoryum leczyć się może jedynie tylko służba, ludność ubozsza robotnicza.

— **Liceum francuskie w Warszawie.** Francuski minister oświaty proponuje celem rozpowszechnienia rozwoju umysłowego Francyi między innemi założenie liceum francuskiego w Warszawie.

— **Państwowy wydział prasowy w Warszawie.** Jak donosi *Gazeta Warszawska*, w Warszawie ma powstać wkrótce naczelny państwowy wydział prasowy, któremu będą podległy poszczególne wydziały prasowe wszystkich Ministerstw. Kierownikiem państwowego wydziału prasowego ma być mianowany p. Adam Grzymała-Siedlecki.

— **Harcerski oddział wojskowy.** Przy pułkach legionowych stacyonowanych obecnie w Jabłonnej Legionowie pod Warszawą utworzył Inspektoryat piechoty Legionów samodzielną „Grupę harcerską“ (skautową) pod dowództwem oficerów harcerzy.

— **Sobór prawosławny w Lublinie.** Na placu Litewskim, jak donosi *Ziemia Lubelska*, zostanie na mocy uchwały rady miejskiej rozebrany. Uzyskany materyał użyty będzie na budowę szkoły miejskiej. Rozbiórka soboru kosztować ma 350.000 kor.

— **48 godzinny czas pracy** obowiązywać będzie we Francyi od d. 1 marca w przemyśle mechanicznym, a od d. 1 czerwca dla przemysłu hutniczego. Tkacze życzą sobie, aby 48 godzinny tydzień pracy był wynikiem porozumienia międzynarodowego.

— **Pomniki Dantona, Liebknechta i Róży Luksemburg.** Dnia 2 b. m. na placu Rewolucyi w Moskwie odsłonięto pomnik Dantona.

W najbliższej przyszłości wzniesione będą pomniki Karola Liebknechta i Róży Luksemburg.

— **Dziennik rozporządzeń, wydawany przez Wydział kolejowy Komisyi Rządzącej w Krakowie**, obejmujący ogłoszenia w sprawach taryfowych i przewozowych, będzie umieszczał po cenach zwyczajnych także i inne inseraty wszelkiego rodzaju, dotyczące przemysłu, rękodzieł i handlu co się interesentom do wiadomości podaje.

— **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego Koła Sędziów odbędzie się dnia 16 marca 1919 o godz. 10 przedpołudniem w sali karnych rozpraw apelacyjnych przy ul. Batorego 36, II. p. Porządek dzienny: sprawozdanie wydziału, wybór wydziału, wnioski. W razie nie zebrania się wymaganego statutem kompletu, odbędzie się drugie walne zgromadzenie w tymże samym dniu o godzinie 11 przed południem bez względu na ilość zebranych członków.

— **Z Czytelni rolniczej.** Dnia 3 marca br. o godz. 5 po południu w lokalu Czytelni rolniczej, hotel Georgea I. p., odbędzie się pogadanka na temat kwestyi rolnej, którą zagai p. Wacław Konderski. Wstęp dla członków i osób wprowadzonych.

— **Komenda wojskowej straży pożarnej** przyjmie kilka par rosłych i silnych koni, za utrzymaniem i wynagrodzeniem dziennie po 10 K od konia. Również przyjęci zostaną woźnicy bez względu na wiek. Warunki: Pomieszczenie koszarowe, żołd, dodatek funkcyjny, wikt i mundur. Zgłoszenia w komendzie wojskowej Straży pożarnej (Kpt. B. Wójcikiewicz) ratusz. Za komendanta miasta kap. *Ramult*.

— **Listy do odebrania** w biurze prasowem ul. Fredry 2 (II. p.) Kacineli, Łucya Taube, Schubert, hr. Róża Skarbkowa, Markus Bottners, Edward Czuperski, Stefan Seretia, Tadeusz Jezierski, Maryan Kiedrzyński, Zygmunt Kudelski.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Przed odjazdem Wilsona.

Waszyngton. (P. A. T.). Wilson przed odjazdem do Francyi wygłosił mowę w Metropolitan Opera House o postępach konferencyi pokojowej. Prawdopodobnie b. prezydent Stanów Zjednoczonych Taft wygłosi również mowę o konferencyi pokojowej.

Waszyngton. (P. A. T.). Prezydent Wilson ma zamiar we wtorek, dnia 4 b. m., odpłynąć na statku „Jerzy Waszyngton“ do Europy.

Działalność zbrodnicza wojsk niemieckich.

Warszawa. (PAT.) Z Wołkowysk donoszą: Wojska niemieckie, ustępując, niszczą i rabują wszystko. Z wojsk niemieckich potworzyły się bandy rabusiów. Jedna z tych band w przeddzień przybycia patroli polskich, napadła na plebanię w Wołkowyskach na ks. proboszcza Sasatowskiego, który ledwie z życiem uciekł z plebanii. Żołnierze niemieccy zabrali mu ubranie, pieniądze i wogóle zrabowali wszystko, co było pod ręką. Bandy te łączą się ze Spartakowcami i rabują wszędzie. Żołnierze niemieccy wraz ze Spartakowcami rabują Augustowo. Przeciągają ulicami miasta z granatami ręcznymi u pasa i dopuszczają się rabunków, oraz zdzierają wszędzie Orły polskie. Zdarli także Orła polskiego z gmachu starostwa. W Kownie napadli na straż więzienną i wypuścili więźniów na wolność. W Kiejdanach przyszło do bitwy Niemców z Litwinami z jednej strony i między bolszewikami a Litwinami z drugiej. Żołnierze litewscy, ulegając przemocy bolszewików, cofają się. W utarczkach Niemcy zabili 12 Litwinów.

Pogłoska o zabiciu ks. Webera, dziekana słonimskiego, sprawdza się. Bolszewicy uwięzili ks. Webera i jego siostrę, a nadto ks. Smiałowskiego, prefekta szkolnego w Słonimiu. Przewieziono ich do Baranowicz, gdzie ks. Webera rozstrzelano. O ks. Smiałowskim niema dotąd wiadomości, czy żyje, czy go również rozstrzelano.

Delegacya polska u Pichona.

Warszawa. (P. A. T.) Z Paryża donoszą: Dnia 14 lutego o godz. 10 minut 30 przed południem francuski minister spraw zagranicznych przyjął delegacyę polską Biura prac kongresowych i Biura ekonomicznego, prowadzoną przez p. Piltza, jako naczelnika Biura prac kongresowych; jako delegaci przybyli pp. Pułaski, Olszewski, hr. Żółtowski, Szczepański, Baliński i i. Po przemówieniach pp. Piltza i Pułaskiego zabrał głos minister spraw zagranicznych p. Pichon, który oświadczył, że Francya zajmuje się gorliwie sprawą Polski, jak właśną i zaznaczył, że wszyscy alianci zgodni są w tem, że tylko odrodzona Polska bardzo silna może stanowić silną zaporę przewadze Niemiec. W tym kierunku czynione są wszelkie starania, a jeśli dotychczas nie dały zupełnego rezultatu, to jednak jest nadzieja, że rezultaty te będą w całości osiągnięte.

Co do zrozumienia istoty sprawy polskiej nie ma między aliantami różnic, są tylko pewne różnice co do metod. Wilson w swym programie postawił żądanie dostępu Polski do morza. Jest to zupełnie jasne, że Polska nie może mieć innego dostępu do morza, jak tylko przez Gdańsk, który musi być portem polskim. Stosunki między Polską a Niemcami uregulował nowy rozejm. Konferencya pokojowa zajmuje się już sprawą polską. Komisya spraw polskich składa się z pięciu delegatów, t. j. po jednym przedstawicielu z każdego wielkiego mocarstwa. Francya delegowała do tej komisyi ambasadora Juliusza Cambona i żąda, by sprawę polską rozpatrzono we wszystkich jej szczegółach i aby w jak najszerszej mierze uwzględniono interesy polskie. Mowca wezwał członków delegacyi polskiej, aby zwrócili się zaraz do p. Cambona, odbyli z nim konferencyę i przedłożyli mu swoje postulaty.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego z dnia 2 marca:

Litwa i Białoruś: Grupa generała Iwaszkiewicza: Drobne utarczki patroli.

Wołyń; Grupa gen. Rydza-Smigłego: W okolicy Janówki i Pereспy obustronna działalność wywiadowcza.

Galicya wschodnia: Grupa gen. Romera: Wczoraj jeszcze przed wypowiedzeniem zawieszenia broni oddziały ukraińskie zajęły Ostobuż (9 klm. na wschód od Uhnowa).

Grupa gen. Rozwadowskiego: Słaba działalność artyleryi, gdzieniegdzie starcia patroli wywiadowczych.

Zastępca szefa sztabu generalnego
pułkownik Haller.

Granica polsko-niemiecka.

Kraków. (B. P.). Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły, granica polsko-niemiecka ma być ustaloną na konferencyi paryskiej do dnia 8 b. m.

Brygadyer Januszajtis.

Kraków. (B. P.). Z Warszawy nadeszła tu wiadomość, że brygadyer Januszajtis znajduje się jeszcze dotąd w więzieniu śledczem, wobec czego wiadomości o objęciu przez niego jakiegoś dowództwa na wschodzie, są niezgodne z prawdą.

Rada komunistów

Kraków. (B. P.). Rada komunistów przeniosła się z Warszawy do Sosnowca.

Spór o granicę czesko-niemiecką.

Kraków. (B. P.). W sprawie czesko-niemieckiej zaproponowali w Bernie morawskiem przedstawiciele amerykańskiej misyi żywnościowej na konferencyi, która się tam odbyła, tymczasowe obsadzenie niemieckich części Czech przez wojska amerykańskie i angielskie, aż do chwili rozstrzygnięcia tych obszarów do Czech przez plebiscyt ludności.

Spartakowcy na Górnym Śląsku.

Kraków. (B. P.). Spartakowcy ogłaszają na pierwsze dni marca b. r. strajk generalny na Górnym Śląsku, a to dla poparcia podobnych dążności w Bawaryi, Saksonii i Niemczech środkowych.

Na linii demarkacyjnej polsko-czeskiej.

Kraków. (B. P.). Wojska czeskie ostrzeliwały Zwardoń od strony Orawy, przypuszczają tu jednak, że jest to może epizod bez głębszego znaczenia.

Kraków. (B. P.). Na linii demarkacyjnej polsko-czeskiej słabe strzały,

Protest polskich górników.

Kraków. (B. P.). W zagłębiu frysztackim zastrajkowali polscy górnicy, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko okupacyi czeskiej.

Misya włoska w Krakowie.

Kraków. (PAT.) Celem umożliwienia powrotu do Ojczyzny obywatelom i żołnierzom włoskim, przybyła do naszego miasta misya włoska.

Wyjazd nast. tronu serbskiego.

Paryż. (PAT.) Ks. Aleksander serbski wyjechał przez Tulon z powrotem do Serbii.

Pogrom bolszewików.

Jekaterynodar. (PAT.) Dnia 2 lutego ochotnicy kubańscy pobili na głowę bolszewików i zajęli kilka miast. Bolszewicy rozstrzelali około 100 osób, między niemi gen. Ruzskiego i gen. Radkę Dimitriejewa.

Z ostatniej chwili.

Wyjazd misyi ze Lwowa.

(z) Zgodnie z zapowiedzią, misya wczoraj o godz. 11 przed południem wyjechała. Przed pałacem Potockich zebrało się jeszcze wiele publiczności, aby pożegnać członków misyi i urządzić im owacyę.

W czasie jazdy misyi z pałacu na dworzec kolejowy Ukraińcy rozpoczęli już ostrzeliwanie miasta, przyczem pociski padały także w najbliższym promieniu dworca kolejowego.

Celem pożegnania członków misyi na głównym dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych: P. Zastępca komisarza generalnego dr. Stahl, P. Naczelnik Wydziału administracyjnego hr. Lasocki, generał dywizyi Rozwadowski z adjutantem por. Kielczewskim i podpor. Obertyńskim, Aleks. hr. Skarbek, dyr. Głażewski, dyrektor policyi dr. Reinlender, dyrektor kolei inż. Barwicz, szef kwatermistrzostwa major sztabu generalnego Hempel, kierownik francuskiej Agencyi kosularnej p. Henryk Swierczewski i reprezentant *Gazety Lwowskiej*.

Pożegnanie członków misyi z przybyłymi na dworzec panami było bardzo przyjacielskie i serdeczne.

Pociąg koalicyjny odjechał do Przemyśla. Między Gródkiem Jagiellońskim a Rodatyczami Ukraińcy ostrzeliwali ten pociąg, mimo, że na 15 godzin przed wyjazdem zawiadomiono przez parlamentarza władze wojskowe ukraińskie. Pociąg specyalny zaopatrzony był w flagi wszystkich Mocarstw sprzymierzonych.

Z otrzymanych raportów okazuje się, że w pociągu misyi zostało zranionych kilka osób. Natychmiast po przebyciu do Przemyśla członkowie misyi wysłali do swoich rządów obszerne sprawozdanie o tem zajściu.

Pułkownik ang. Smyth pozostaje we Lwowie.

(z) Jak się dowiadujemy pułkownik angielski Smyth pozostał nadal we Lwowie.

Sytuacya

godz. 12 m. 30 w południe.

(z) Na froncie dookoła Lwowa słaba wymiana strzałów artyleryjskich, przyczem kilka pocisków padło na miasto.

Tu i ówdzie słaba akcya patroli wywiadowczych.

Na linii kolejowej Ukraińcy strzelają na pociągi.

Ruch kolejowy odbywa się względnie normalnie.

Wytyczenie granic Polski.

Komisya międzynarodowa.

Paryż. (PAT.). Przedstawiciele wielkich mocarstw zebrali się wczoraj na posiedzenie pod przewodnictwem p. Clemenseau, a w obecności marszałka Focha. Odczytano sprawozdanie komisyi gospodarczej i finansowej. Komisya zajmie się sprawą uregulowania portów międzynarodowych i dróg wodnych oraz kolei żelaznych.

Komisya polska rozpoczęła obrady w sprawie wytyczenia granic Polski. Spodziewają się, że Komisya ta ukończy swe prace przed 8 b. m.

Nadto osobna Komisya zajmie się sprawą Rumunii i uregulowaniem granic między nią a Jugosławią. Prace tej Komisyi postępują i będą ukończone przed upływem tygodnia.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Zebranie rolników i leśników. W Krakowie w gmachu Studyum rolniczego odbyło się zebranie rolników i leśników z wyższem wykształceniem, przy udziale około 150 uczestników i uczestniczek. Prezesem w miejsce ś. p. prof. K. Miczyńskiego prof. dr. Stefan Surzycki, wiceprezesami inż. An. Sam (leśnik), inż. St. Kowalski (leśnik) i dr. J. Skulski (rolnik). Sekretarzem z ramienia rolników inż. Szczęsny Mysłowicz, z ramienia leśników aut. inż. M. Parylak. Skarbnikiem inż. F. Wilkoszewski. Zjazd powziął uchwałę domagać się od Rządu, by obsadzano stanowiska rolnicze i lasowe wyłącznie osobami o zawodowem wykształceniu. Uchwalono wniosek, ażeby się odnieść do Głównej Komisyi ziemskiej o urządzenie kursu na komisarzy ziemskich także w Krakowie, Poznaniu i Lwowie. Związek jest organizacyą czysto zawodową i stoi na straży interesów swych kolegów.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela również informacyj sekretaryat Związku, mieszczący się w Krakowie, w gmachu Studyum rolniczego, Aleja Mickiewicza 17.

— Ankieta w sprawie traktatów handlowych z państwami ościennemi. Na dzień 16 lutego zwołaną została przez Ministerstwo rolnictwa do Krakowa ankieta celem wypowiedzenia się, jakie stanowisko zająć ma krajowe rolnictwo i leśnictwo wobec traktatów handlowych, jakie Rzeczpospolita Polska niebawem z państwami ościennemi zawrzeć będzie musiała. Ankieta odbyła się w sali krak. gospodarczego Towarzystwa, pod przewodnictwem prezesa Z. hr. Tarnowskiego. Ze Lwowa wzięli w niej udział: ks. Witold Czartoryski z p. dr. H Pawlikowskim imieniem gal. Tow. gospodarczego, radca dworu inż. C. Kochanowski imieniem gal. Tow. leśnego i p. T. Kudelka imieniem Banku rolniczego.

Debata obracała się w kierunku, czy pora dzisiejsza na ten cel już obecnie się nadaje, poczem zgodzono się przystąpić do czynienia kroków przygotowawczych, na podstawie kwestyonaryusza przez polskie Ministerstwo rolnictwa ułożonego. W końcu wybrano 5 komisyj a mianowicie: 1)rolną, 2)przemysłowo-rolną, 3) leśna i przemysłowo-leśną, 4) ogólną hodowlaną, 5) surowców do produkcyi rolnej niezbędnych. Komisye te mogą w miarę potrzeby tworzyć subkomitety i zwiększać liczbę swych członków przez kooptacye.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W poniedziałek, 3 marca, o godz. 6 wieczorem "Flipota", komedya w 3 aktach Juliusza Lemaitre'a.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W poniedziałek 3 marca o godzinie 6 wieczorem: „Fatalna szafa", wodewil z francuskiego; „Gogo", komedya hr. Bobrowskiego; poraz pierwszy "O chlebie i wodzie", wodewil z francuskiego.

We wtorek 4 marca o godzinie 6 wieczorem: „Fatalna szafa", wodewil z francuskiego; „Gogo", komedya hr. Bobrowskiego; „O chlebie i wodzie", wodewil z francuskiego.

„Winobranie" zapowiedziane na przyszły tydzień w Teatrze miejskim jest jedną z ostatnich przedwojennych operetek kompozycyi autora „Polskiej krwi". Odznacza się, jak wszystkie jego utwory, muzyką szlachetniejszego pokroju, pełną melodyi i żywych rytmów. Akcya toczy się tym razem na gruncie chorwackim i wiąże sprawę miłosną z porą winobrania i jej barwnem tłem. W głównych partyach tej nowości wystąpią panie: Miłowska, Bogdanowiczówna i Kasprowiczowa oraz pp. Kuligowski, Folański i inni. Nowe dekoracye malował Balk.

Maciej Wierzbiński. „Wiosna ludów". Powieść. Warszawa. Kraków. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) W dzieje rewolucyi berlińskiej z 1848 roku i wypadków, rozgrywających się następnie po niej w tymże roku w Wielkopolsce, wplótł autor powieści treść niezbyt bogatą w wątek romansowy, stokroć zaś bogatszą i bardziej interesującą pamiętnikowem ujęciem w ramy, składające się z mnóstwa szczegółów historycznych, wydobytych w znacznej części z przekazanych mu wspomnień rodzinnych, oświetlonych krytycznym i na wskroś ścisłym, chociaż patryotycznym poglądem. Opowiadanie rozpoczynające się na pierwszych kartach dzieła charakterystyką niespodzianie wzbudzonego ruchu wolnościowego w stolicy królestwa pruskiego, wraz z sumiennie opracowanym epizodem uwolnienia więźniów polskich z Moabitu, kończy się w ostatnich rozdziałach opisem bohaterskich walk niezorganizowanych jeszcze należycie oddziałów naszych w Książu, z przemagającemi siłami armii pruskiej, która, pomimo przyrzeczeń i zapewnień rządu berlińskiego, zaatakowała je zdradziecko. Tu talent autora wznosi się na prawdziwie artystyczne wyżyny epickiego rapsodu; zachwyca polotem i barwnością pióra, malującego kolorystycznie, a zgodnie z prawdą historyczną zmaganie się garstki Polaków, dowodzonych dzielnie przez Dąbrowskiego z kilkunastu tysiącznemi szeregami huzarów, ułanów, jegrów, artylerzystów i landwerzystów pruskich, rzuconych na nich podstępnie przez renegata, pułkownika von Brandta, niegdyś oficera wojsk Księstwa Warszawskiego, zdobywającego w tem starciu niemieckie epolety generalskie. Głównymi, wyinwentowanymi i z wielką plastyką odtworzonymi bohaterami powieści są: Stach Wichura, syn wielkopolskiego chłopa i szlachcic, Rafał Węgierski, zbratani od dzieciństwa przyjaźnią i przepełniający ich serca miłością ojczyzny. Oni to — każdy w indywidualny, właściwy rasie sposób spełniający obowiązki obywatela-żołnierza — odzwierciedlają w sobie przedziwnie ducha całego ówczesnego społeczeństwa wielkopolskiego, posiadającego w 1848 r. wielu znakomitych i dzielnych przedstawicieli i bojowników na wszystkich niemal polach myśli i czynu. Wśród takich właśnie i pod ich wpływem toczy się zajmująca akcya utworu. Portretowani wiernie według wskazówek ustnej i pamiętnikowej tradycyi, wiążą się ściśle z obrazem dziejowej chwili, jakim jest piękna powieść Macieja Wierzbińskiego, zasługująca na jak najszersze rozpowszechnienie.

A. Brasil. „Najmilsze dziewczątko". Powieść dla dorastających panienek. Przełożyła z angielskiego J. Włodarkiewiczowa. Z pięciu rycinami. Warszawa. Kraków. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Chociaż pora bardziej ożywionego pokupu na publikacye gwiazdkowe minęła już dość dawno, polecamy gorąco powyżej wymienioną, ładnie wydaną książkę rodzicom i opiekunom młodych panienek, córki ich bowiem i wychowanice znajdą w bohaterce powieści wzór godny naśladowania. Oto zwięźle streszczony zajmujący wątek utworu. Bogaty wuj oddaje na pensyę ubogą dziewczynkę, zobowiązując ją do dotrzymywania towarzystwa pyszałkowatej kuzynce, traktującej krewną z pogardą. Ta jednakże, dzięki prawdziwie angielskiemu poczuciu taktu i godności osobistej, zdobywa niezwykłą dobrocią serca miłość całej pensyi i wywiązuje się świetnie z trudnego zadania. Ciekawem tłem powieści są stosunki angielskiej szkoły żeńskiej, niezawsze podobne do stosunków panujących w szkołach naszych. Książkę zdobią udatne ilustracye.

Edward Słoński. „Zatopione królestwo". Opowieść o prawdziwych nieprawdach. Z ilustracyami B. Nowakowskiego. Warszawa. Kraków. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Jest to bajka dla dzieci, ale opowiedziana przez poetę tak pięknie, że ją chętnie przeczytają i starsi. Wspaniale wydaną książkę zdobią oryginalnie pojęte i narysowane ilustracye utalentowanego artysty.

Bolesław Prus. (Aleksander Głowacki). „Anielka". Warszawa. Kraków. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Jedną z cenniejszych perełek belletrystycznej puściżny po Bolesławie Prusie, jest powieść „Anielka", wydana obecnie przez zasłużoną firmę księgarską w nowej edycyi. Znajdzie ona niezawodnie liczne koła czytelników i czytelniczek, zwłaszcza w Galicyi, gdzie dotąd była prawie nieznana; zasługuje zaś na poznanie oryginalnie pomyślanym i interesującym wątkiem opowiadania, oraz prześlicznem, pełnem głębokiego uczucia odwzorowaniem dziecięcej duszy bohaterki.

T. N. S. W.

(P) Czwartkowe posiedzenie lwowskiego koła T. N. S. W. pod przewodnictwem dr. Karola Zagajewskiego było niezwykle zajmujące, dzięki referatowi dr. Bykowskiego i ważnym kwestyom, jakie poruszył w swym odczycie prof. dr. F. Smolka.

Referat prof. Bykowskiego był poświęcony wrażeniom ze Zjazdu nauczycielstwa w Warszawie. Prelegent szeroko omawiał rozmaite projekty organizacyi szkolnictwa polskiego, zwracając głównie uwagę na projekt Ministerstwa oświecenia publicznego. Wspomniał również o myśli podzielenia Państwa Polskiego na 10 lub 12 okręgów naukowych, oświetlając ją i krytykując. Szczególnie podkreślił dodatnie wrażenie, jakie na nim sprawiła praca w Ministerstwie oświecenia publicznego, rozporządzającem znaczną liczbą sił fachowych i kompetentnych, ludzi, oddanych swemu obowiązkowi z całem poświęceniem i umiłowaniem.

Drugą część referatu p. Bykowskiego, bogatą w niezwykle interesujące szczegóły o stosunkach w Jugosławii podamy w osobnym artykule.

Referat dr. F. Smolki p. t. „Selekcya czy swoboda ruchów" zajmował się roztrząsaniem tego niezmiernie żywotnego problemu, który dręczy umysły pedagogów od szeregu stuleci — o zadaniu szkoły wobec jednostek wybitnych. Referent nakreślił stan badań na tem polu, cytując głosy przeważnie niemieckich uczonych, zestawiając zwłaszcza poglądy przeciw łatwości szkoły. „Łatwa szkoła jest społeczną zbrodnią" — wyraził się swego czasu uczony prof. Zieliński. Wskazując, jak dalece trudno rozstrzygnąć spór między indywidualizacyą a generalizacyą, oświadczył się raczej przeciw selekcyi t. j. przeciw specyalnemu wyodrębnianiu uczniów stosownie do ich zdolności lub upodobań.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której głos zabierali pp. Majchrowicz, Bykowski, Saloni, Sobiński, wreszcie sam referent. Szczególnie ważną była uwaga, uczyniona przez radcę dworu Majchrowicza, który wskazał, że w naszej literaturze pedagogicznej bardzo wiele myśli rzucono na temat, poruszony przez prelegenta. Sprawę tę omawiali w swej korespondencyi Czacki i Kołłątaj. Poświęcił jej atoli najwięcej uwag Wincenty Lutosławski tak w swoich wykładach na Uniwersytecie Jagiellońskim, jakoteż w książce „O wychowaniu narodowem". Starał się te myśli przeprowadzić w praktyce. To samo można powiedzieć i o Szczepanowskim. Mowca zachęcał referenta do podjęcia badań w tym kierunku i do ustalenia, jakie formy przybierała myśl selekcyi na naszym gruncie i akie znajdowała zastosowania.

Z Zakopanego.

W lutym.

(I.). Otulone puszystym śniegiem, tonące w dzień w blaskach przepysznego słońca, w nocy w czarodziejskiej poświacie księżyca — Zakopane jest naprawdę dzisiaj może jedynym zakątkiem na ziemiach polskich, gdzie uleczyć można stargane nerwy, wytchnąć po trudach i gdyby nie gazety, zapomnieć, że gdzieś jeszcze grzmią armaty, szaleje zawierucha wojenna.

Od szeregu dni panuje pogoda dawno niepamiętana: gdy wstanie słońce, jawią się oczom cuda zasp śniegowych, zmarzłe potoki z fantastycznemi krami, urwiste kopice śniegu na dachach domów i opłotkach, dalekie perspektywy zawianych pól z obrzeżem lasów, z za których, jak tryumfalny okrzyk wolności, wystrzelają białe szczyty gór. Jest tak jasno, że oczy same się przymykają i znowu roztwierają głodne nieporównanej piękności, na każdym kroku spotykanej. Oślepiające odblaski słońca, długie fioletowe cienie, refleksy istnej zamieci barw na pogórzach i górach, ustawicznie zmieniająca się gra kolorów, są poprostu nie do opisania, A to powietrze, które płuca poprostu piją, jak nektar!

O ile można uciec z werandy, wymyka się człowiek w pola „Za Bramkę", do „Bistego" lub „Strążysk".

A tam dzieją się jeszcze większe cuda. Nad dolinami porozsiadały się jakieś białe olbrzymy o dziwnych kształtach, potężnych cielskach, podparte czasem smerekiem, ni to osiwiały, leciwy Wyrwidąb, co zaczerpnął oddechu, nim się stoczy w dół, — jakieś postacie siedzące w kole i grzejące się w słońcu jakieś zlodowaciałe kaplice u ich wejścia.

Wiatr, rzeźbiarz przemyślny, zmajstrował wały i płoty, zostawiając małe tylko wejście. Owdzie grody warowne z białemi blankami, po których błąkają się czarne wrony — jakieś zawiane pułki rycerzy, których widać tylko spiczaste, jarzące się w słońcu hełmy. Czasem z nad lasu rozrzuconego, kroczącego po kolana w śniegu wychyli się jaśniejący czub komina z osuwającą się ze łba granitowego, grubą chustą śniegu.

Jasno jest i cicho — tylko w gałęziach tłuką się ptaki, strzepując srebrny pył.

W nocy ożywa to jeszcze bardziej, nabiera w świetle księżyca większej wyrazistości i siły. W jeden taki wieczór z pewnym malarzem błąkaliśmy się po "Strążyskach". Wszystkie znane legendy przyszły na pamięć, zrozumiało się od razu lepiej, głębiej, serdeczniej epopee tatrzańskie Tetmajera i Orkana, przeżyło się chwile niezapomniane, gdyby nie brak sił, chciałoby się tak włóczyć bez końca na pokrzepienie serca, które w piersiach bije raźniej i odświeżenia myśli po wielkomiejskiej zadusze.

Bracie kawiarniany z „Romy", czy „Szkockiej" taka jedna noc dałaby ci impulsu i tematu na długi czas, uciszyła rozigrane nerwy, wypiękniła duszę, tem innem wielkiem pięknem, które nie opisywać, ale przeżyć trzeba. Zapomniałbyś małych walk, zawiści i jałowych dysput — w taką jedną noc bogatszy stałbyś się o olbrzymią skalę uczuć, o których dawno już zapomniałeś — ogarnęłoby cię pragnienie tak górne i szczytne, jak te iglice górskie oblane światłem jasnego księżyca....

W Zakopanem gwarno jest i rojno. Sezon w pełni. Jednych ściągnęły sporty zimowe i saneczki, narty, „baby" i t. d., inni szukają chwilowego wytchnienia po pracy i trudach, innych jeszcze, bardziej wrażliwych i nerwowych wypędziła z domowych pieleszy w dalszym ciągu szalejąca burza wojenna.

W taką jedną noc, bracie biedny, strudzony męką dnia, kołowrotem redakcyi walką o chleb wydzierany sobie wzajemnie, zmęczony ślęczeniem nad papierami, na które z trudem przelewasz „uczuć swoich kwiaty", coraz biedniejsze, bo im brak powietrza i słońca, bo trzeba je rozmienić na bardzo drobne pieniążki — w taką noc od razu odzyskałbyś moc, wyczarowałaby ci się dusza w najśmielsze sny o pięknie, którego tak ci brak, choć nosisz je skryte w piersiach...

W taką jedną noc, przynajmniej raz dla siebie stwierzyłbyś bracie pieśń, której nie trzeba sprzedawać, bo jej się nigdy na papier nie przenosi, tylko chowa się w duszy, na późniejsze złe czasy niedoli i udręki, pieśń, której mianem — wspomnienie...

W taką jedną, jedyną noc księżycową w obliczu tatrzańskich grani...

— — — — — — — — —

Mimowoli myśli się ciągle o Lwowie. Gdyby tak można, zněksną ludność tu przetransportować, szczególnie matki i dzieci, borykające się z brakami, o jakich tu pojęcia ludzie nie mają!... Ale na Zakopane mogą pozwolić sobie tylko ludzie bogaci; drożyzna tu wielka, choć dostać wszystkiego można, Masło, mleko, jaja, białe pieczywo, mięsa w bród, nawet owoce. Bawią się też ludzie, używają słońca i śniegu, śmiech i radość rozlegają się szeroko. A jeśli ktoś taki niebaczny, z miną niewesołą, jak podpisany, wspomni o Lwowie, bąknie tam ktoś parę zdawkowych słów i odsuwa się dyskretnie. Przyznać jednak trzeba, że śpiewa się, po cichu tańczy, urządza zabawy i przedstawienia na „głodny Lwów". Tylko na takich imprezach za wiele widać młodych, zdrowych, silnych mężczyzn! Ci specyalnie nie lubią, by mówić przy nich o tem, że tam gdzieś na wschodnich kresach dniem i nocą, bez zmiany stoją żołnierze polscy, dzieci, a nawet kobiety.

O, jakżeż często patrząc na nich, myślę o tobie mężny, dzielny, wytrwały, do ostatniej kropli krwi wierny żołnierzu polski, który nie spoczniesz, aż baszta kresowa, ten Lwów, perła w polskiej koronie, będzie wolny i bezpieczny. Obejdziesz się bez tych wymuskanych, w śliczne stroje sportowe ubranych łowców zakopiańskich serc niewieścich. Mało byłoby z nich pożytku i nie trzeba ich tam, gdzie w piersiach trzeba mieć serce hartowne, a nie czczość i pustkę w mózgu.

— — — — — — — — —

Mundurów dużo się widzi w Zakopanem. Prócz tych, którzy tu są na kuracyi, coraz więcej jest żołnierza na Podhalu. Dzielny komendant okręgu podhalańskiego pułkownik Galica zmobilizował znaczną liczbę, ćwiczy ich i trzyma czujną straż na zagrożonych granicach. Ztąd też poszły dość znaczne posiłki pod Chyrów, gdzie świetnie się biły i byłyby szły dalej, do Lwowa, gdzie, co na chlubę trzeba przyznać, rwali się tutejsi chłopcy, gdyby nie zbójecki napad Czechów.

Wdarli się oni na Górną Orawę i Spiż i próbowali przedostać się na Podhale nowotarskie. Ten najazd wczas powstrzymał dzielny żołnierz podhalański. Podstępny napad Czechów na Spiż i Orawę miał tylko — jak słusznie podniósł Feliks Gwiżdż — jeden dobry rezultat: odarł nas ze złudzeń co do przyjaźni Czechów. Byliśmy — cytujemy słowa Gwiżdża — i jesteśmy gotowi wyciągnąć dłoń bratnią do Słowaków, ale oczywiście za nic nie możemy odstąpić od żądania sprawiedliwego uregulowania stosunków na Spiżu, Orawie i w Trenczyńskiem. Przeciw polityce agresywnej, zmierzającej do zesłowaczenia górali spiskich i orawskich, musieliśmy wystąpić stanowczo. Nie nawiązywaliśmy żadnych stosunków z madziarami i słowackimi. Nasza droga była jasna, celowa twórcza, to też droga pracy realnej, wykazuje dziś chlubne owoce, których inwazya czeska zniszczyć nie zdoła.

(Dokończenie nastąpi).

Artur Schröder.

25)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Wyście mnie znalazły! Wyście przyszły do mnie! Nigdy nie śmiałam wierzyć że przyjedziecie tutaj. On powiedział, że zamknie mnie tutaj na resztę mego życia za karę, że ośmieliłam się wam poskarżyć. Och! jakże wy dobre! Ale nie mogę zrozumieć, dlaczego on pozwolił mi widzieć się z wami po tem, co zaszło. On lubi dręczyć mnie i umie to robić. Myślę, że on mnie nienawidzi

— Jeżeli on ciebie nienawidzi, to czemuż nie pozwoli ci odejść? — zapytała Monny.

— On jest bardzo próżny, a toby go upokorzyło. Poza tem niema dotychczas syna i chce go mieć ze mną, aby ten posiadał wszystkie zalety i siłę Zachodu. Nie, on mnie nie puści.

— A więc zrobisz to pomimo jego woli — rzekła Monny — Potośmy tu przyszły. Powiesz swej służbie, że chcesz się z nami przejechać.

— Mabella Hauen potrząsnęła głową: „Dziękuję wam za myśl o mnie. Ale to już za późno. Myślę, że i teraz on śledzi mnie i podsłuchuje. Jacyś trzej mężczyźni przyszli dziś do Reszyda. Jeden z nich zapewne drogman i dwaj Europejczycy. Widziałem ich. A nie zauważyłem, aby wychodzili z domu.

— Czy ty widziałaś ich z bliska? — zapytała Boddy, zmienionym głosem.

— Owszem. Pamiętam, że drogman miał bielmo na jednem oku.

— A jak wyglądali Europejczycy? — pytała Boddy.

— Mieli na sobie czarne ubrania, w których nie było nic szczególnego.

— Czy jeden z nich miał bliznę na czole?

— Tak jest.

Oczy Brygidy i Monny spotkały się. Ale ta ostatnia nie miała w swem spojrzeniu tego przestrachu, który rozszerzył źrenice Boddy. Lęk ją ogarniał nie o siebie samą, jeno o Monny. Ta myśl, która prześladowała stale Brygidę, że Rozamundę Gilder członkowie organizacyi O'Briena wzięli za córkę jego, Esnie O'Brien, wydawała się głupią, ale w tym samotnym domu otrzymywała racyę bytu. Esnie była ukryta przed nieprzyjaciółmi swego ojca w pobliżu Monaco, a tam właśnie Brygida przyłączyła się do towarzystwa miss Gilder i Racheli Guest, podróżujących na „Lakonie". Amerykanka jednak nie myślała o niebezpieczeństwie:

— Mniejsza z tem — rzekła — zadzwoń na służbę, aby ci dała suknie do przejażdżki z nim.

— Tu niema dzwonków. Jeśli chcę zawołać służącą, muszę klaskać w dłonie. Ale ja wam mówię, że to za późno.

W chwili, gdy to mówiła, stojąc z opuszczonemi rękoma w jakiejś beznadziejnej rezygnacyi, Brygida i Monny odczuły, że Islam zdołał już wznieść przegrodę między niemi a tą delikatną osóbką, którą wziął w swe posiadanie. W swej białej sukni podobniejsza była do jakiejś Czerkieski, niż do dziewczyny amerykańskiej. Jej włosy były tak złote, oczy tak duże i niebieskie, brwi takie czarne, usta takie czerwone i małe, ale sama była już obecnie odaliską.

Nie czekając jednak dłużej, Monny sama klasnęła w dłonie. Ale nikt się nie pojawiał. „Dobrze więc — powiedziała — wyjdziesz bez twoich łaszków. Nie bój się. Czyż nie lepiej zaryzykować i wyjść ztąd, niż pozostawać tu nadal?"

Żadna laleczka pozwoliła robić ze sobą wszystko, co się podobało jej przyjaciółkom. Monny miała przy sobie brownig Antoniego i ona jedna umiała z nim się obchodzić. Poszła zatem naprzód, a za nią postępowała Mabel, osłaniana z tyłu przez Brygidę. Wszystkie trzy wyszły na palcach i nie robiły więcej hałasu, niż przesuwające się cicho kotki. Eunuch siedział, patrząc na drzwi, podobny do czarnej góry mięsa. Nagle podskoczył tak lekko, jakby mu połowy ciężaru ubyło i wyciągnął z zanadrza duży nóż sudański. W tej samej chwili w ręce Monny ukazał się browning, na widok którego murzyn cofnął się gwałtownie w tył. „Uciekajcie" — zawołała Monny, podnosząc w górę brownig, który zatrzymał w miejscu ogłupiałego eunucha. Trzymała go tak na uwięzi, cofając się zwolna w stronę wyjścia. Gdy zaś prędko zbiegła do ogrodu, on zerwał się, aby zawiadomić swego pana o tem, co się stało.

Reszyd Bey nie potrzebował czekać na wiadomość swego sługi. Patrzy na wychodzące kobiety ze swego pokoju i teraz szedł ku nim z kilku Arabami, krzycząc na odźwiernego, aby zamknął bramę. Murzyn wyskoczył na głos swego pana i jego olbrzymie cielsko zatarasowało drogę uciekającym. Monny nie wiedziała, co począć. Myśl o zabiciu człowieka przeraziła ją, a tylko po trupie murzyna mogła się przedostać. Wahała się w tej ciężkiej chwili pomieszania, nie zdecydowana i bezczynna. Nagle jednakże murzyn zachwiał się, pociągnięty z tyłu przez Antouna. „Prędko, idźcie ztąd — zawołał po francusku. Tam jest człowiek, który was powiezie. Pospieszę za wami. Jestem uzbrojony".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Firmy.

Firm. 46/19. Ogłoszenie. W roku 1919 ogłaszane będą wpisy do rejestru handlowego niżej wymienionego sądu w czasopismach „Gazeta Lwowska" i „Przegląd prawa i administracyi" wpisy zaś do rejestru stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych tylko w czasopiśmie „Gazeta Lwowska".

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, d. 20 lutego 1919. (301 3—3)

Doniesienia prywatne.

L. 239. (312 3—3)

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej w Brzesku w myśl § 30 ustawy o Reprezentacyi powiatowej' podaje do publicznej wiadomości, iż budżet powiatowy na rok 1919 oraz zamknięcia rachunków i inwentarz powiatu za rok 1918, mogą być przez uprawnionych przeglądane w biurze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

W Brzesku, dnia 22 lutego 1919.

Za sekretarza: Marzec. Prezes Rady powiat.: Jan Götz.

Miejski urząd gospodarczy we Lwowie.

L 9813/19 XVII. (372)

Komunikat.

Reskryptem z 13 lutego 1919 L. 943 ustanowił Wydział aprowizacyjny K. Rz. następujące ceny cukru:

1. za cukier do dalszej sprzedaży jednak w ilości mniej niż jeden wagon (dla grosistów) trzysta czterdzieści trzy (343) koron za jeden centnar metryczny;

2. cenę detaliczną cukru na trzy (3) kor. 80 hal. za 1 klgr. wraz z opakowaniem.

Zarazem przypomina się, że sprzedaż cukru może odbywać się tylko za ściągnięciem kart dla kontroli spożycia cukru oraz że cukru nie wolno używać do słodzenia napoi w przemyśle gospodnio-szynkarskim, stosownie do przepisów rozporządzenia z 26 go marca 1917 Dz. p. p. Nr. 166.

Podając powyższe rozporządzenie do publicznej wiadomości, wzywa Zarząd miasta kupców trudniących się sprzedażą cukru do ścisłego przestrzegania wymienionych postanowień, pod rygorami przewidzianymi w dotychczasowych rozporządzeniach, o obrocie i konsumcyi cukru.

Zarząd gminy miasta Lwowa.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Frysztaku

odbędzie się dnia 14 marca 1919 o godzinie 4 po południu w sali Towarzystwa Zaliczkowego.

W braku wymaganej ilości członków, odbędzie się to samo zgromadzenie o godzinie 5 po południu w tym samym dniu i z tym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków i czynności za rok 1917.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskiem komisyi kontrolującej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Ustanowienie stopy procentowej od wkładek oszczędności.
5. Wybór 1/3 części Rady nadzorczej przez wylosowanie.
6. Oznaczenie płac dla dyrektorów i urzędników.
7. Wybór komisyi kontrolującej na rok 1919.
8. Wnioski samoistne.

Frysztak, dnia 28 lutego 1919. (358)

Towarzystwo Zaliczkowe w Frysztaku.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

†

Alfonsyna z Miączyńskich

WŁODZIMIERZOWA DZIEDUSZYCKA

siostra III. Zakonu św. Franciszka

urodzona 20 września 1836, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 1 marca 1919 r. we Lwowie.

Pogrzeb odbędzie się z kościoła OO. Franciszkanów we wtorek dnia 4-go marca b. r. o godzinie 9 tej rano na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele OO. Bernardynów we środę dnia 5 marca o godzinie 10-tej przed południem.

Osobne zawiadomienia rozsełane nie będą.

Lwów, dnia 2 marca 1919. (374)

L. 95/19. (359 1—3)

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu wzywa pana Adama Kaczora, który w r. 1914 pełnił obowiązki konduktora drogowego — do objęcia służby najdalej z dniem 1-szym lipca b. r.

Niezgłoszenie się do służby w powyższym terminie pociągnie za sobą utratę posady.

Wydział Rady powiatowej.

Jarosław, dnia 26 lutego 1919.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Należytość pocztową gotówką opłacono.